

ŻYCIE WOŁYNIA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone.

Nr. 2.

ŁUCK, 10 lutego 1924 r.

Rok I.

Ostatni czas!

Zjazd rolniczy łączący na terenie pracy gospodarczej i społecznej na Wołyniu, większą część społeczeństwa polskiego—bo od drobnych rolników i osadników do ziemian z przedstawicielami władz—wykonawcami nakazów racji stanu i interesów państwa, jest pierwszą jaskółką zwiastującą nie tylko zrozumienie, lecz i wcielenie w życie planowej i systematycznej współpracy wszystkich czynników państwowo-twórczych.

Koordynacja i ścisły kontakt czynników tych zdoła jedynie ugruntować tu nasz stan posiadania moralny i materialny, potrafi z Wołynia krainy „miodem i mlekiem płynącej” naprawdę zrobić klejnot naszej ojczyzny, a nie zgubny pomost dla wkroczenia do Polski sił rozkładowych i wywrotowych ze Wschodu.

Jeśli by było przesadą twierdzić o wzajemnym li tylko zwalczaniu się, to gorzką prawdą natomiast jest bezsporny stan wzajemnej abnegacji, stan zupełnego braku łączności, zwłaszcza z punktu widzenia interesów pracy społecznej i działalności państwowo-twórczej, dzięki czemu zatrute kwiaty wzajemnego niezrozumienia się, rozgoryczenia, podejrzliwości nawet i zniechęcenia deprawują nas, a napełniają otuchą serca naszych wrogów. Dziś kiedy hasła: „viribus unitis” i „sursum corda” dominują nad swarami i zwątpieniem, dziś abnegacja wzajemna czynników rządzących, abstynencja społeczeństwa w pracach społecznych, politycznych i ekonomicznych jest karygodna.

I to co w 1833 r. pisał w tej kwestji Adam Mickiewicz (Pielgrzym z 29 maja 1833 r.) doskonale stosuje się do warunków dzisiejszych. „Kto mówi o jedności w narodzie, o jedności społecznej i chce ją otrzymać przez abnegację uczucia i wyobraźni politycznej, lub społecznej podobną prawli niedorzeczność, jak ktoby głodnemu radził wyrzucić ze swego ciała wnętrzności”. A również „niesłusznem i szkodliwem jest rozpętywanie dziś kłótni programowych. Jedno i drugie jest produktem chorobliwym, a wytworzyła je atrofja polityczna lat ostatnich Rzeczypospolitej, a potem niewola” w tak trafny i dosadny sposób ujął to zjawisko nasz wieszcz.

Szkodą nieobliczalną wprost dla państwowości naszej, tu na Wołyniu, iść luzem, z osobna, nie dążyć do konsolidacji! Nie będziemy badać dlaczego tak było dotychczas, postarajmy się lepiej znaleźć tyle dobrej woli i dojrzałego poczucia obowiązków patrioty i obywatela, ażeby przez swą zgodę wzajemną i skoordynowaną działalność urzędową i społeczną móc naszą kulturalną i autorytet naszej państwowości podnieść, utrwalić i zabezpieczyć od kreciej roboty wywrotowej.

Administracja, kler, sądownictwo, społeczeń-

Treść No 2-go „Życia Wołynia”.

1. Ostatni czas — *Mieczysław Grzybowski.*
2. Na otwarcie zjazdu rolniczego w Łucku — *Juljan Podoski.*
3. Na wołyńskim szlaku — *Sowizdrzał.*
4. Koleje na Wołyniu — *Ignacy Ziemiański.*
5. Proces żydowskich działaczy w Łucku Z.
6. Tydzień Wołyński — *Kronika.*

stwo (wymieniam według alfabetu!!!) Oto te czynniki, tu na Wołyniu, muszą utworzyć wspólny front, iść jednym szlakiem państwowo-twórczej roboty, a w samym społeczeństwie niech nastąpi „zawieszanie broni” wyjąłwionych partyjną walką grup i kół społecznych. Niech życie społeczne obudzi się z letargu, który nastąpił po „domowych walkach”, a czynniki rządzące przejdą od form „niewzruszonych, nieodmiennych sztywnych”, do stworzenia harmonji i mocy polskiego życia na kresach.

„Ileż to jest powodów” powiada Leroy Beaulieu w swym słynnym dziele *L'Etat moderne et ses fonctions*) „do gromadzenia się, do rozprawiania, do porozumienia, do... wspólnego działania!”

„Przypomnijmy sobie te przymusowe wspólne zebrania—biesiady spartańczyków „sympozje” okolicznościowe, lub peryodyczne łączące ludzi z „narodu” i „od steru władzy”, ludzi różnych stanowisk, profesyj, przekonań, które świadczyły, że „człowiek ma zawsze jakiś punkt styczności, jakiś grunt wspólny z większością innych ludzi”.

Ta „zależność” wzajemna kulturalna, umysłowa, społeczna, urzędowa tu na kresach jest nakazem bezwzględny w życiu, nie tylko społecznym, lecz i w dziedzinie wykonywania czynności związanych z działalnością administracyjną, sądową, nie wykluczając i służbie Bożej poświęconych!

Niechże ziarna współpracy tej rzucone na zjeździe rolniczym dadzą obfity i bujny plon na polach i łąkach życia polskiego na Wołyniu, a wtedy znikną z nich pasożyty, zielska i chwasty.

Mieczysław Grzybowski.

Do wszystkich organizacji polskich na Wołyniu.

Redakcja „Życia Wołynia” uprasza o przysyłanie do Redakcji (Łuck, Jagiellońska 66), materiału informacyjnego i sprawozdawczego z życia polskiego na Wołyniu. Organizacje, które zadeklarują systematyczne przysyłanie materiału—będą otrzymywać gratisowy egzemplarz pisma.

Na otwarcie zjazdu rolniczego w Łucku.

W dniu 10 b. m. otwarty zostanie w Łucku pierwszy, powojenny zjazd wołyńskiego towarzystwa rolniczego. W zjeździe tym, poza Wołyniem wezmą udział i inne dzielnice naszego państwa.

Warto wobec tego zastanowić się wobec jakich zadań staje ten zjazd i jaką myślą przewodnią winien być ożywiony. W poprzednim numerze „Życia Wołynia” podaliśmy wywiad nasz z wołyńskim towarzystwem rolniczym i scharakteryzowaliśmy zadania tej instytucji.

Obecnie pragniemy podkreślić rzeczy bardziej ogólne, t. j. dotyczące już nie tylko samego Wołynia, lecz zagadnień, które interesują szersze sfery rolnicze całego państwa.

Stając w obliczu zjazdu, zarówno rolnicy wołyńscy, jak i goście z innych stron Rzeczypospolitej, winni zdać sprawę z tych warunków do egzystencji i rozwoju jakie stoją przed naszym rolnictwem powojennem, zamkniętem w granicach dzisiejszego państwa polskiego, wskutek splotu przeróżnych okoliczności, skazanego na samowystarczalność.

Hasło samowystarczalności coraz głośniejsze i szerzej rozbrzmiewające wśród nas, w znacznej mierze dotyczy i naszego, ogólnopolskiego gospodarstwa rolnego. Należy zdać sobie sprawę z tego, że rozrastający się z dniem każdym przemysł polski, zbliża nas zarazem ku tej dacie przełomowej, od której Polska, jako państwo, przestanie być państwem rolniczym. Z tą chwilą, kiedy nie będziemy mogli wywozić zboża naszego na eksport, musimy

się liczyć o tyle, aby rolnictwo nasze było dostatecznie przygotowane do swej roli, t. j. do zabezpieczenia własnych ziemiopłodów dla własnej ludności, w tych ilościach, które niezbędne będą do jej żywienia.

Niemalą rolę w tej sprawie odegra Wołyń. Kraj ten, dzisiaj wybitnie rolniczy, już w niedalekiej przyszłości powinien stać się głównym rezerwuarem skąd Polska czerpać będzie mogła potrzebne zapasy zboża. Ta część Wołynia, która przypadła nam w udziale na mocy traktatu ryskiego, jest niejako wstępem do ziem, które niegdyś do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej należały i tak dawniej, jak i w najbliższym okresie do wojny, słynęły ze swej obfitości w zboże. Kraje te do nas nie należą. Nie rościmy sobie praw do posiadania ich w przyszłości i wobec tego powszechna uwaga rolnictwa polskiego powinna zwrócić się ku tej części Wołynia, która przy nas pozostała. Ta jego część, pod względem kultury, intensywności i produktywności rolnej powinna być tak udoskonalona, aby pozwoliła się obejść nam bez zboża z tych ziem, które pozostały poza tamtą stroną kordonu.

Wołyń dzisiejszy nie jest przygotowany do tej roli, którą będzie musiał wypełnić. Znanem jest powszechnie jego zniszczenie wojenne, jak również zwyrodnienie jego kultury rolnej. Przeto państwo zmuszone jest w pierwszym rzędzie dźwignąć go z tego stanu. To zaś dźwignięcie nastąpi tem szybciej, im większe i im prędzej uczynione zostaną wkłady odradzające i powiększające jego produkcję.

Sposób przeprowadzenia inwestycji, określenie i wytyczenie dróg wiodących ku powięk-

Na wołyńskim szlaku.

I o nich coś niecoś.

Noc wietrzna, osypana prochem mroźnej zamieci. Przed koszarami u bramy wejściowej błądzi sztyldwach. Dwie elektryczne latarnie kołyszą się w takt wiatru. Za wązkim kregiem światła ciemność wyziera z głuchej ulicy. Pustka. Jeno żołnierska wytrwałość czyni swą powinność wobec setek kolegów uspijonych we wnętrzach długich, ciemnych gmachów koszarowych. Żołnierz czuwa. Broń łyśka. Mróz dobiera się skwapliwie do zdrewniałych członków wartownika. Powieki zawiera upragniona chęć odpoczynku. Lecz obowiązek dyktuje swoje prawa. I znowu prężą się ramiona. Jedna dłoń zaciska poły kożucha. Druga sprawdza czy broń jest w porządku. A ze zmęczonej piersi biegnie westchnienie:

— Psia mać, to życie takie złe...

Śpią koledzy. Śpi miasto. Drzemie Wołyń spokojny. Piersi tych właśnie wartowników i tych którzy śpią w salach na pierwszy alarm przez nich uczyniony pospieszają w jego obronę.

Warty czuwają. Tu w miastach i tam nad kordonem, skąd właśnie w te ciemne, wichrem i zamiecią bezpieczne noce przekrada się do Polski widmo wschodniej zarazy. Wyziera maska potwora pławiącego się we krwi i w bólu tych setek tysięcy i tych milionów, które im przyniosły i jeszcze codziennie przynoszą z siebie

ofiary na bratnią posoką skalanych rusztowaniach czczącycząjek.

Wołyń już zdążył o tem wszystkim zapomnieć. Zapomnieliśmy i my. I tamci, co w okresie naszej walki na froncie siedzieli po Pragach, Wiedniach, Budapesztach, a często gęsto i Berlinach... Zapomnieliśmy i my i oni o entuzjzmie całej ludności Wołynia bez różnicy wiary i narodowości, ze spontaniczną radością witającej nasze wojsko, tych niezłomnych wojaków, co z szybkością i impetem lawiny nieśli wówczas tej ziemi wolność i wyzwolenie.

Odeszły w niepamięć wspomnienia owych czasów. Kilkoletni okres pokoju zdołał u wielu ostudzić gorączkę strachu. On też pozwolił zapomnieć o tych, którzy stali się wówczas przyczyną dzisiejszego ładu i porządku.

Przynajmy otwarcie, że nasze wojsko w licznych wypadkach zostało niebacznie zapomniane. Wprawdzie przypomina się o niem w tych chwilach, kiedy dziarskie kolumny piechoty, czy sznury armat, czy reprezentacyjne szwadrony jazdy z tej, lub innej okazji w szczeru oręża i błysku broni defilują wobec gawiedzi. Przy takiej okazji dusza pospolitego cywila uczuwa jakoweś miłe łechłania w okolicach otłuszczonego serca, albo potrójnego podgardla, ale po to tylko, aby czempredziej potem pograć się znowu w bagienku wątpliwych interesów...

Nie prawda?

— Kto taką armję posiada... ba... ba...

szeniu wydajności rolniczej Wołynia — oto główne zadanie w pierwszym rzędzie stojące w obliczu zjazdu.

Wołyński zjazd rolniczy zastanawiać się będzie nad tem jak przyspieszyć ten czas, kiedy Wołyń będzie mógł stanąć na wysokości przepisane sobie państwowego zadania. Zastanawiać się nad tem mają, nie tylko nasi rolnicy, lecz i goście z innych stron Polski, którzy nie poskapią ani swej dobrej rady, ani swego doświadczenia.

Głównym warunkiem powodzenia tej akcji w celu podniesienia kultury rolnej do możliwie najwyższego poziomu, hasło, które zrozumiało i odczuło rolnictwo, t. j. rolnicy wołyńscy zgrupowani w „Woł. T-wie Rolniczym“ jest: „Odrodzenie i powiększenie kultury rolnej na Wołyniu nie może ograniczać się do jednej tylko warstwy, czy stanu rolnictwa“. Jedynie wówczas można liczyć na powodzenie zamierzeń prowadzących do powiększenia produkcji rolnej Wołynia, jeśli akcja wszczęta ku naprawie i udoskonaleniu obejmie bez wyjątków wszystkich jego rolników. Wynalezienie sposobów do urzeczywistnienia tego wskazania — oto drugi, nie mniej ważny cel zjazdu.

A prócz tych dwu, jest jeszcze i trzeci. Polega on na wciągnięciu do współpracy całego rolnictwa wołyńskiego. Szerokie warstwy włościaństwa rolniczego, włościaństwa niepolskiego należy zainteresować korzyścią podniesienia kultury rolnej na Wołyniu, wciągnąć je do czynnej współpracy.

Rozumiemy, że zadania, które zjazd ma załatwić, nie są łatwe do rozstrzygnięcia. Zdajemy sobie sprawę z trudności na jakie natrafia

uczestnicy zjazdu w swych rozważaniach nad tymi podstawowymi tematami. Wiemy również i to, że sam zjazd nie jest w stanie za jednym zamachem rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości, lub nawet tylko zakreślić stałe drogi działania na przyszłość.

Pragniemy odeń tylko jednej rzeczy, która zwie się krótko — dobrą wolą. Jeśli zjazd rolniczy zdoła się nią powodować bez żadnych uprzedzeń, zdecydowany nawet na ustępstwa wzajemne dla różnych warstw rolniczych biorących w nim udział, to wówczas z góry można mu wróżyć powodzenie. Wierzymy, że doświadczeni pod względem fachowym, rolnicy organizatorzy zjazdu przewidzieli wskazania powyższe.

Juljan Podoski.

Od wydawnictwa.

Wydawnictwo „Życia Wołynia“ zawiadamia P. T. Czytelników, iż prenumerata miesięczna za nasze pismo ustalona na 50 groszy (według kursy waloryzacyjnego 1 fr. zł.),

Wszelkie sprawy związane z administracją, prenumeratą, ogłoszeniami i kolportażem prosimy kierować pod adresem naszej administracji — Łuck, ul. Jagiellońska do p. Marcelego Sobieraja w księgarni p. Fr. Baranowskiego.

Administracja jest czynna codziennie od 9—1 przed poł. i od 3—7 wieczorem.

Wojna była tak dawno. Pokój taki słodki... Słuchaj no Mietuś, po wiele tam dzisiaj dolary?

Tam gdzieś daleko, w sejmie warszawskim toczą się debaty nad zmniejszeniem kontyngentu wojska, nad zredukowaniem okresu służby w szeregu. I podrażniona ambicja temu, lub owemu dyktuje niewczesny wykrzyknik.

— Skandal mociumdzieju! Oho! Dwa lata w wojsku służyć. Paradne. Darmozjady!

Tymczasem tu na kresach, i tu na Wołyniu te ciche mundury pełnią swą nlewdzięzną powinność. Codzień o rankach zawianych śnieżycą brną przez zaspy na place ćwiczeń i w zwykłym, przenudnym koszarowym znoju wykują ciężką pracę narodu. A w chwilach odpoczynku, tam gdzieś pod węglem, przy pryczy kręcą w gazecie okurki, któreś ty może odrzucił...

Obojętność nasza dla wojska w czasie pokoju, to nieszczęsne dziedzictwo dawnych czasów kiedy waszeć z waszecia karabele rozwieszał po ścianach, szyszaki, kolczugi, buławy, rodzinne pamiątki, kiedyś miodek a dziś siwuszkę w gardziółek cedząc mętne i łzawym okiem na bojowy rynsztunek się gapił.

He... he... Panie bracie, ojciec morowo wojował ale teraz basta! Pokój panie i szlus! A możebyś tak w karcieci, he? Dziwiątko, wincik, pokerek, cin und zwanzig?

Co tam o tamtych w koszarach myśleć. Od czego państwo posiada tych przeróżnych kaprali, frajtrów, służbowych i niesłużbowych wachmajstrów?

Tymczasem ten żołnierz w koszarach, ta mumja wyprężona na baczność, skamieniała pod giwerem także myśli i wiele pamięta, oj pamięta!

I to, że na koncercik na cel oświatowy dla wojska w teatrze Kronsztajna odegrany, ani kot z kulawą nogą z pośród cywili...

I na przedstawienie amatorskie przez wiarę odegrane... gdzieś cywila ze świecą nie wyświetlił...

To wiara żołnierska pamięta!

Wróg ognia w popiele nie zasypia. Cichaczem, ukradkiem hyc pod koszary i w rozżalone ucho szepcze.

— Ot dureń! A ty poco tej hołocie służysz, co? Masz co za to prócz od odcisków od walenia garścią w karabin...

Tam za Horyniem nasz druh aż się zanosi od śmiechu. Czy często myślimy o tem?

Musisz to wiedzieć mój miły, z Wołynia, że żołnierz kresowy winien stać się twem oczkiem w głowie. Twem umiłowaniem. Dopiero wówczas bez szemrania, bez utyskiwań swój trud wojskowy, nudny, garnizonowy nieść będzie. Dopiero wtenczas, w te wietrzne, śniegiem chlaszczące noce, ogrzane twem ciepłem żołnierskie serce nie będzie ziębnać, nie będzie marznąć w obojętności wobec ciebie i twego bezpieczeństwa...

Warto o tem pomyśleć!

Sowizdrzał.



Kościół po-Bernardyński w Łucku w chwili przerabiania go przez Rosjan na dzisiejszy sobór prawosławny.

Koleje na Wołyniu.

Kresy wschodnie najczęściej ucierpiały w czasie wojny ostatniej i wymagają bardzo dużo pracy, aby doprowadzić je do stanu możliwie kulturalnego.

Koleje są zrujnowane i powoli odbudowują się, dróg bitych prawie niema, lub te co są znajdują się w opłakanym stanie. Miasta są zrujnowane i wogóle nie posiadają nowoczesnych urządzeń, jak to: dobrych bruków, wodociągów, kanalizacji, elektrowni, gazowni oraz kulturalnie urządzonych szpitali, domów kąpielowych, rzeźni i t. d. Szkoły nie mają odpowiednich budynków, a koszaży wojskowe nie posiadają szyb i pieców. Jedną z największych zaś bolączek i niedomagań ziem kresowych jest stan sieci komunikacyjnej.

Zastanówmy się więc w jaki sposób nie narażając Rząd na znaczne wkłady, można udogodnić i ułatwić komunikację kresów z Macierzą.

Kresy wschodnie są najbardziej upośledzonymi z całej Polski pod względem komunikacyjnym, gdyż

Wyżej wymienione zestawienie wykazuje, że nawet najgłówniejsze ośrodki administracyjno-kulturalne są bardzo upośledzone pod względem komunikacyjnym.

Dla wypełnienia braku tego min. kolei uruchomiło wagony bezpośredniej komunikacji między Warszawą a Łuckiem, oraz na odcinku Kiwerce—Łuck uruchomiło, aż 7 par pociągów osobowych dostosowanych do pociągów, kursujących na linii głównej (Równe—Kowel).

Wobec o ile sprawy komunikacyjne Łucka stoją dobrze, to o tyle rozpaczliwie przedstawia się sprawa połączenia kolejowego dla innych miejscowości.

Naprzykład: z Warszawy do Równego 486 klm. jedzie się 12 godzin, a z Równego do Krzemieńca 92 klm.—8 godz. 30 min., gdyż w Kamienicy wypada czekać na pociąg 4 i pół godziny. Z Warszawy do Lidy 409 klm. jedzie się 11 godzin, a z Lidy do Nowogródka 87 klm.—5 i pół godzin itd.

Wynika to dlatego, że wobec bardzo słabego ruchu osobowego na bocznicach uruchomiono po jednej, lub najwyżej dwie pary pociągów osobowych na dobę, które są obliczone tak, żeby odchodziły od stacji krzyżowania po ostatnim pociągu a przychodziły przed pierwszym.

w Poznańskim	na 100 klm. kw. wypada 12 klm. kolei żelaznej.
w Małopolsce	" " " " 6 " " "
w Kongresówce	" " " " 2,7 " " "
na Litwie, Białej Rusi i Wołyniu	" " " " 2,3 " " "

Niedostateczność rozwinięcia i wadliwe zaprojektowanie przez Rosjan sieci kolejowej wytworzyło to, że szereg miast i osad kresów został zupełnie pominięty kolejami normalnymi, lub wąskotorowymi.

Dla zobrazowania powyższego wymienimy kilka z tych miast. Tabeli miast szukaj na str. 7.

Przy obecnym stanie kolei naszych trudno wymagać by mogły one na bocznicach uruchomić większą ilość pociągów na dobę, gdyż i tak ruch osobowy przynosi deficyt.

W Polsce na bocznicę pociąg osobowy składa się zwykle z parowozu i z pięciu, lub siedmiu wagonów osobowych. Jazda pustymi

Nazwa miasta.	Ilość mieszk. w r. 1921.	Odległość od kolei	Rodzaj połączenia.
1) Wojew. miasto Łuck	21,100	13 klm.	normalno-torowa odnoga
2) " " Nowogródek	6,300	25 "	wązko-torówka
3) Powiat. miasto Krzemieniec	16,300	33 "	normalno-torowa
4) " " Horochów	4,300	20 "	droga bita--8 klm. i trakt--12 km.
5) " " Ostróg	13,100	12 "	droga zwykła (trakt)
6) " " Kamień Koszyrski	900	52 "	normalno-torowa
7) " " Prużany	6,200	14 "	droga bita
8) " " Bracław	1,600	42 "	trakt
9) " " Nieśwież	6,800	14 "	droga bita
10) miasteczko Korzec	4,900	70 "	droga bita
11) powiat. miasto Dżisna	4,500	28 "	trakt.

wagonami jest bardzo kosztowna, gdyż parowóz wymaga opalania przez cały czas niezależnie od tego czy ciągnie pociąg czy też wyczekuje na stacji, co pochłania znaczne ilości węgla.

Jedynym zadaniem naszym, skuteczne rozwiązanie tego bardzo trudnego zagadnienia, a mającego ogromne znaczenie dla rozwoju życia ziem kresowych, będzie, jeżeli min. kolei odrzuci konserwatywne, bezwzględne przywiązanie do parowozu i uruchomi na bocznicach wagony-samochody poruszane przez silniki spalinowe.

Wagony-samochody, poruszane przez silniki gazolinowe, mają znaczne rozpowszechnienie w Ameryce północnej. Okazały się tam one bardzo wygodne dla ruchu podmiejskiego, gdyż chodzą szybko, wymagają mało zachodu i mogą ciągnąć za sobą jeden lub dwa wagony pulmanowskie.

Tylko dyrekcja gdańska i poznańska w Polsce posiadają wagony-samochody poruszane przez akumulatory elektryczne.

Utrzymanie takiego wozu-samochodu kosztuje znacznie taniej niż parowozu, gdyż 1) nie wymaga on stałego opalania, 2) silniki spalinowe wykorzystują 25% ciepła zawartego w opale wtedy, gdy parowóz tylko 80%. Prócz tego wagon taki ma jeszcze tę zaletę, że jest znacznie lżejszy od parowozu i mniej w czasie ruchu rozbija tor kolejowy, co pozwala mu jeździć prędzej po torach zrujnowanych i mostach prowizorycznych naszych kolei wschodnich.

Samochód taki kosztuje o wiele taniej od parowozu, tym bardziej, że już potrafimy wy-

budować go w kraju w naszych fabrykach. Mamy przecież kilka fabryk budujących wagony kolejowe. („Wagon“ w Ostrowiu, Cegielski w Poznaniu, Lilpop w Warszawie i inne) oraz zakładów budujących silniki spalinowe i ciągniki (traktory)—„Ursus“ i Perkun w Warszawie i inne).

Na wzór należałoby kupić parę zagranicą i wzorując się na nich wypracować własne typy zastosowane do warunków klimatycznych i gospodarczych Polski.

Wagony-samochody poruszane przez silniki spalinowe dadzą się z jednakowym powodzeniem zastosować jak do normalnotorowej kolei tak i do wąskotorowej. Silniki spalinowe należy zastosować nie do benzyny, lecz do zwykłych ciężkich olejów naftowych lub benzolowych, amerykańskie zaś silniki gazolinowe świetnie pracują na zwykłej naftcie.

Uruchamiając na bocznicach wagony-samochody, będzie w stanie dyrekcja kolejowa dowozić publiczność do każdego pociągu z osobną, czem przyczyni się bardzo do rozwoju życia gospodarczego zrujnowanych kresów, ponosząc jednocześnie znacznie mniejsze koszty eksploatacyjne.

Nie stojąc na stanowisku wąskiego kresowego patriotyzmu, musimy zauważyć, że zastosowanie powyższych wagonów-samochodów bardzo się nadaje wogóle dla całej sieci kolejowej polskiej. Szczególniej dogodnymi będą one na górskich odcinkach kolei przykarpaccich, gdzie ruch osobowy jest słaby, dla ruchu podmiejskiego, oraz na bocznicach.

Ignacy Ziemiański.



Fragment starego Łucka.

Proces żydowskich działaczy społecznych w Łucku.

(Sprawozdanie własne „Życia Wołynia”).

Bromberg contra Bejlinowi. — Pierwszy dzień rozprawy. — Przewód wstępny. — Akt oskarżenia. — Propozycja zgody. — Zeznania świadków. — Oskarżenie prywatne. — Nie spodzianki. — O odroczenie rozprawy. — Drugi dzień. — Oskarżenie. — Obrona. — Ostatnie słowo. — Wyrok.

Bromberg przeciwko Bejlinowi — oto zasadnicza przyczyna procesu. Łuckie ghetto poruszone do głębi. Bromberg z zawodu dentysta, z amatorsztwa pośrednik w wielu wątpliwych, a często nawet, aż nadto wątpliwych sprawach, uczuł się dotknięty artykułem dr. Bejlina zamieszczonym w „Dzienniku Wołyńskim” z dn. 2 września 1923 r. i wytoczył temuż proces karny. Sam proces jest już ostatecznym wyrazem nieporozumień, niechęci obu przeciwników, sięgających w przeszłość lat 25 wstecz. Nić przewodnią sprawy wije się i owija wokół łuckiej gminy żydowskiej. Niewczesna ambicja zagadkowej osobistości jaką jest Bromberg, jakiś nieujawniona bliżej konkurencja skłania pokątnego doradcę dentystę do wywleczenia na widok publiczny takiego steku brudów, świństw i paskudztw. Iż dorywczy słuchacz tego wszystkiego wdryga się od oburzenia i wstrętu. Bromberg wiceprezes gminy żydowskiej w Łucku, członek żydowskich towarzystw dobroczynnych, kulturalnych, handlowo-społecznych, literackich etc. obrażony artykułem dr. Bejlina, który pod przejrzyście gazą osłonek nie waha się napiętnować go publicznie jako oszusta, wydrwigrosa itp. stara się oczyścić swój „honor” z zarzutów i... w rezultacie grzeńnie po uszy w bagienku przeżyć bardzo niejasnych, mocno ciemnych i wcale niepięknych.

Pierwszy dzień dwudniowego procesu wypada na środę, 6 lutego. Na podjów w skład trybunału wchodzi p.p. sędziowie Baranowski przewodniczący, Lunik i Żyżnowski asystenci. Oskarża sam powód cywilny Bromberg. Dr. Bejlina broni: z urzędu mec. Wyrzykowski z Łucka, z ugody mec. Berenson z Warszawy.

Rozprawa rozpoczyna się od aktu oskarżenia zredagowanego krótko, pomawiającego dr. Bejlina o oszczerstwo w druku. Do sprawy obie strony wezwały około 40 świadków. Sędzia przewodniczący otwiera rozprawę propozycją pogodzenia się przeciwników.

Na uczynioną propozycję zgody Bromberg się nie zgadza.

— „Na żaden sposób, zgody być nie może”... rozpoczyna oskarżyciel prywatny.

Następuje zaprzysiężenie świadków. Przysięgę odbierają kolejno ks. Ci chocki od Katolików, osobno ks. prawosławny od Rosjan, wreszcie w skutek nieobecności rabina sędzia p. Baranowski od starozakonnych. Na ławce dla publiczności przepełnionej: Wiele publiczności z pośród społeczeństwa polskiego. Wśród niej znaczny procent pań. W liczbie świadków kilka znanych osobistości miejscowych, z obcych — charakterystyczna, kępą postać posła z wołyńskiej szesnastki p. Wiślickiego.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Bejlinowi, iż wszystko co i tenże napisał o

Brombergu w art. „Polemika” w Nr. 42 „Dzien. Wol.” jest nieprawdą.

Artykuł zaś ten zarzucał mu rzeczy następujące według dosłownego brzmienia niektórych jego części.

„Dopomogę Panu, panie Welc, do odnalezienia owego „śmiałka”, usiłującego reprezentować przed Władzami — Łucką Gminę Żydowską.”

Jest to „wszechmogący” bywalec, który w ogniu się nie pali w wodzie nie tonie. Syn doradcy „parkowego”, pajac wiejski, dentysta wędrujący z dalekich stron — w pierwszym dziesiętku stulecia bieżącego osiada w Łucku, gdzie zaczątek „fortunki” robina „czternastce” zębów, wyrwanych chłopcom młodym w wieku poborowym.

Nabywa zato majątek bagnisty, „z niczego” buduje gmach sprzedaje go adwokatowi, wykorzystuje „kruczek” jakiś w kontrakcie i wysadza „moralnie” prawnego posiadacza — w powietrze. Później dostawca do wojska polskiego, balansuje na ciężkim sznurku kryminalistyki, składa jednak po brzeg naphane skrzynie pieniędzy. Maszeruje potem w pierwszym rzędzie z chorągwią Sjonu, dar hojny ofiarowuje na rzecz budowy Palestyny, honory wielkie za to przyjmuje. lecz... przyrzeczeń nie realizuje!

Nie poznajesz Pan „śmiałka” naszego, p. Prezesie?

Chodźmy dalej.

Kameleon istny. W r. 1917 w Ogrodzie miejskim histerycznie wykrzykuje do pęknięcia strun głosowych: „ziemia cała — pracującym na niej!”, w roku zaś 1921 staje się reprezentantem kamieniczników!

„Opinia społeczna głosi, że on sprytnie wysiłgnie się ze wszystkich „bied”, winnych w biedy pograży, lub wyciągnie przez „dobroć niepojętą”. Fama złośliwa dodaje jednak, że fatygą jego nożek krótkich a języka długiego kompensuje się asygnacjami podługowatymi, za-atlantyckimi, do których, po Albionkach, namiennie jest dobrze usposobiony. Cyfra 200 figuruje, jako stawka minimalna”.

Sąd przystępuje do przesłuchiwania świadków. Dzieli się oni na dwie kategorie. Pierwsza wezwana przez Bromberga ma nie tylko zbierać zarzuty dr. Bejlina, lecz również wystawić „świadectwo moralności” oskarżycielowi prywatnemu. W czasie przesłuchiwania świadków Bromberg zasypuje każdego z nich pytaniami według tego samego mniej więcej stereotypowego schematu.

— Co świadek może powiedzieć o mnie jako człowieku?

— Czy byłem szanowany?

— Czy dawałem pieniądze i pomagałem biednym?

— Czy brałem pieniądze od tych, którzy prosili mnie o załatwienie ich spraw w urzędach?

W czasie przesłuchiwania świadków mają miejsce charakterystyczne niespodzianki. Świadkowie, którzy mają „bronić” Bromberga, zeznają przeciwko niemu. Ich to zeznania grają oskarżycielowi prywatnego i wystawiają mu najgorsze świadectwo, jako „macherowi” od nieczystych interesów.

Pierwszy zeznaje nacz. wydz. adm. u. w. wołyńsk. p. *Kaucki*. Świadek charakteryzuje Bromberga, jako prezesa gm. żydowskiej w Łucku, który tego stanowiska używał do pośrednictwa w urzędach administracyjnych i do pewnego czasu miał do pewnego stopnia posłuch u władz.

Bromberg często interwenjował w sprawach obywatelstwa i kar administracyjnych i w starostwie w Łucku i w województwie.

Obrona starała się ujawnić złe zrozumienie i niedostateczną znajomość u badanego świadka, zasad polityki administracyjnej a zarazem niostrożne praktykowanie niesłusznych metod w urzędowaniu, w wyniku czego Bromberg miał możność wyolbrzymiania wśród społeczeństwa swe znaczenie i wpływy u poszczególnych wyższych urzędników, nawet ze szkoda dla interesów publicznych i autoritetu władz.

Świadek *Godziszewski*, komend. XIII okręgu policji nic specjalnie złego o Brombergu powiedzieć nie może. *Św. Morawiec* urzęd. star. stwierdza, że powód często bywał w starostwie Łuckim, lecz wizyty te trwały tylko do czasu głośniejszej sprawy Frenkla, za którą Bromberg postawiony został przed kratki sądowe za dawanie fałszywego świadectwa i skazany przez sąd okręgowy na dwa tygodnie więzienia.

Świadek *Welc*, prezes gm. żydowskiej w Łucku zaznacza, że Bromberg był wiceprezesem gm. i w tym charakterze za jej zgodą, interwenjował w urzędach w sprawach biednych członków gm. *Św. Wejc* maluje Bromberga jako działacza w dobrem znaczeniu, Wejc twierdzi, że społeczeństwo żydowskie było oburzone artykułem dr. Bejlina.

Obrona: — Czy całe społeczeństwo żydowskie było oburzone artykułem dr. Bejlina?

Świadek nie może dać jasnej odpowiedzi. Czy Bromberg brał pieniądze za „obronę” członków gminy. — Welc twierdzi, iż — nie. Zeznania Welca są niezbyt jasne i poza czerpieniem pochwałami Bromberga jako „znawcy prawa” nie rzucają jasnego światła na istotę sporu pomiędzy powodem, a dr. Bejlinem.

Św. Manelson zeznaje w sprawie domu kupionego przez Bromberga od adw. Kuczyńskiego. Zeznanie tego świadka sprawy tej nie wyjaśnia, ani w znaczeniu dodatnim, ani ujemnym dla powoda.

PORZĄDEK DZIENNY OBRAD ZJAZDU ROLNICZEGO W ŁUCKU

10 — 12 lutego 1924 roku.

DZIEŃ PIERWSZY 10 lutego

- Godzina 10.* Nabożeństwo Inauguracyjne w Katedrze.
 „ *11.* Otwarcie Wystawy i jarmarku nasiennego.
 „ *12. m. 30* Otwarcie Zjazdu Rolniczego:
 1) a) Zagajenie, b) Wybór Prezydium Zjazdu, c) Przemówienia powitalne delegatów,
 2) Uchwalenie regulaminu Zjazdu,
 3) Referat Pana Dworakowskiego. „Zarys stanu rolnictwa i zadania polityki gospodarczej na Wołyniu”.
 4) Referat p. prof. Stanisłkisa. „Znaczenie hodowli nasion dla wytwórczości roślinnej”.

Po przerwie o godzinie 17 zwiedzanie Wystawy i Jarmarku Nasiennego, oraz demonstracja pracy młocarni systemu Kutuszewicza.

DZIEŃ DRUGI 11 lutego

- Godzina 10.* Plenarne Posiedzenie Zjazdu.
 1) Referat pana St. Miłkaszewskiego „Zagadnienia nowego prawodawstwa samorządowego”.
 2) Referat pana J. Zdanowskiego „Położenie rolnictwa w związku z Sanacją Skarbu”.
 3) Referat pana Dalkiewicza „Upozemysłowienie rolnictwa i unormowanie handlu i przemysłu”.
Godzina 17. Posiedzenie Sekcji: 1) Społeczno ekonomicznej, 2) Rolnej, 3) Hodowlanej, 4) Leśnej, 5) Ogrodniczo-pszczelniczej.

DZIEŃ TRZECI

- Godzina 10. — 14.* Posiedzenie Sekcji.
 „ *17.* Plenarne Posiedzenie Zjazdu.
 1) Odczytanie sprawozdania o pracach sekcji i przyjęcie uchwał.
 2) Zamknięcie Zjazdu.

Św. Berger jest typowym świadkiem B., który ma otoczyć działalność Bromberga nimbem aureoli zasług. Wystawia Brombergowi świadectwo dobre.

Powód: — Dlaczego gm. nie dopuściła dr. Bejlina na stanowisko naczel. lekarza szpit. żydowsk.?

— Bo zdecydowano większością głosów naczelnikiem szpitala mianować dr. Rafałowskiego.

— Jaką opinię posiada dr. Bejlin wśród żydów w Łucku.

Sąd uchyla to pytanie.

Św. Rafałowski Bromberg zadaje pytanie, jaką opinią cieszy się wśród społec. żydowskiego.

Dr. Rafałowski wbrew oczekiwaniu powoda nie daje jasnej odpowiedzi.

Św. Wajnsztejn prezes związku dentyków żydów stwierdza, że tenże nie chciał reagować na list dr. Bromberga w ten sposób, jak chciał tego powód.

Św. Ajzynger i Glajzer nie ciekawego do sprawy nie wnoszą. To samo dotyczy zeznań św. Dimenta, Bakowskiego i Gasko.

Św. dr. Miłaszewski wystawia dr. Bejlinowi świadectwo b. pochlebne, charakteryzując go jako człowieka szlachetnego, bezinteresownego działacza społecznego i b. czynnego w dobrem znaczeniu członka t-wa lekarskiego w Łucku. Zna go od kilkunastu lat.

Bardzo obciążającym dla Bromber-

ga jest zeznanie św. A. Rotfel-da. Ustala on, że Bromberg miał duży wpływ wśród człon. gm. żydowsk., że tenże przyczynił się do odzucenia jego kandydatury na posła z listy Nr. 16. Miał nieraz zatargi z powodem i nie chciał go znać. O dr. Bejlinie mówi, że tenże chciał konkurować z Brombergiem i zamiast tego być „faworytciem administracji”.

Obrona zadaje dr. Rotfeldowi szereg pytań i wyjaśnia, że świadectwo jego o dr. Bejlinie nie jest bestronne.

Z zeznań dalszych świadków najważniejsze są zeznania dr. Mininzone, dr. Abramskiego, dentysty Korczemnego, Kagana, Chaity i b. podprokur. sądu rosyjsk. Isakowa. Zeznają oni jednogłośnie na niekorzyść Bromberga. Charakteryzują jako typ moralny w najgorszym znaczeniu. Stwierdzają jego przyziścielski stosunek z łapownikiem rosyjskim lekarzem, w czasie poboru do ros. wojska.

Św. Isakow potwierdza, że przed wojną, jako podprokurator w Łucku miał wiadomość o wyrywaniu przez Bromberga zębów poborowym. To samo potwierdza św. Kagan. Św. Abramski ujawnia działalność Bromberga w żyd. t-wie wzajemnego kredytu, gdzie tenże udzielał pożyczek biednym, aby je później ściągać dla siebie. Św. Isakow udowodnia Brombergowi fałszywe sporządzenie rachunków za asenizację domu.

Charakterystyczne są zeznania św. Korczemnego, osob. nawiasem mówiąc niezbyt ciekawego. Twierdzi on, że Bromberg pisał donosy. W tej chwili odwzajemnia mu się Bromberg udawadniając Korczemnemu wielokrotne odsładywanie w więzieniu za różne sprawy.

Zeznania dr. Mininzone są wprost druzgoczące dla Bromberga. Daje on o nim jaknajgorsze świadectwo moralne. Stwierdza, że Bromberg był tą ciemną siłą, intrygantem, który doprowadził do konfliktu w szpitalu żyd. pomiędzy dr. Rafałowskim i dr. Bejlinem.

Zeznanie św. Mininzone wytrąca Bromberga z równowagi, zmusza go do próby o przesłuchanie nowych świadków, którzy jednak nic nowego do sprawy nie wnoszą i zarzutów świadka nie obalają. Zdenerwowany powód cywilny około godz. jedenastej prosi sąd o odroczenie rozprawy, aby móc przygotować nowe dowody już nie do oskarżenia przeciwko dr. Bejlinowi, lecz w swojej obronie.

Sąd żądanie Bromberga odrzuca.

Drugi dzień rozprawy zajmują mowy oskarżyciela, obrońców i ostatnie słowo dr. Bejlina.

Bromberg w doskonałej mowie oskarżającej broni swego punktu widzenia i żąda surowego ukarania dr. Bejlina.

— Dr. Bejlin musi być skazany.

Niech on w ciszy więziennej będzie miał czas zastanowić się, że ludzioro ucziwym, szanowanym (?) nie można zarzucać win niepopelnionych. Bromberg żada dla dr. Bejlina najsurowszego wymiaru kary.

*Mowy obrońców ograniczyły się do zsumowania tych zeznań, które złożyli świadkowie. Mowa mec. Berensona rzeczowa, ujęta w znakomitą formę oratorską, druzgocząca dla oskarżyciela, niepozabawiona ironji trwała przeszło godzinę. Mowa mec. Wyżykowskiego ograniczyła się do wykazania, czym są podobne do Bromberga typy szkodników społecznych, które mianują się przedstawicielami danego społeczeństwa i wykorzystują

nielegalną drogą uzyskane piwy do osobistych korzyści. Szczególnie tu na Kresach, gdzie muszą się znaleźć przedstawiciele społeczeństw niepolitycznych, którzyby mogli być reprezentami ich wobec miejscowych władz, rola Bromberga staje się tembardziej jaskrawa.

Dr. Bejlin w ostatnim słowie wygłoszonym z widocznym wzruszeniem bronił swego stanowiska. Podtrzymał treść swego artykułu, wyjaśniając, iż jest przedstawicielem tej części społeczeństwa żydowskiego, które pragnie, aby życie społeczne żydów nie było okryte mrokiem tajemnicy. Jeżeli przedstawiciel jego dopuszcza się nadużyć, to winien być ujawniony a

nie jak to czyni większość żydowska, wraz z występami ukrywany przed wydostaniem się wiadomości o tem na światło dzienne. W artykule nie chodziło mu specjalnie o Bromberga, lecz wogóle o typ ujemny i szkodliwy.

Sąd ustala szereg pytań, które przyjmują obie strony, i udaje się na naradę.

Wyrok jest uniewinnający dr. Bejlina, a tem samem potwierdzający w całej rozciągłości zarzuty w znanym artykule.

Ciekawą jest rzeczą, że Bromberg nie czekał na ogłoszenie wyroku, lecz przedtem udał się do domu.

Z.

Odpowiedzi Redakcji.

WP Kar. Stef. w Kowliu. Za uznanie serdecznie dziękujemy. Prosimy o szczegóły z życia miejscowego.

W P-wi, w Równem. Chętnie udzielimy łamy „Życia Wołynia“ do wyświetlenia przyczyn zupełnego zaniku życia i niezrozumienia konieczności pracy społecznej wśród pewnych sfer społeczeństwa rówieńskiego. Jesteśmy przekonani, że lepsze jednostki potrafią podnieść poziom życia społecznego w Równem, w którym prócz, jak pan pisze, „Sokoła“ i „N. O. K.“ inne organizacje nie dają znaku życia.

AGRONOM EMIGRANT z wyższem wykształceniem (Petrovsko-Razumowska Akademia Gospodarcza w Moskwie) z długoletnią praktyką: szacowanie majątków, parcelacji, melioracji i t. p. poszukuje posady. Przedemigracją uprawiał gospodarkę na własnej ziemi. Adres w Księgarni F. Baranowskiego w Łucku. 1—1

PRAWNIK PRAKTYK b. Sędzia Pokoju poszukuje posady Sekretarza pomocnika u pp. Adwokatów i Notariuszy. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować pod adresem „Życia Wołynia“ dla Prawnika. 1—1

Tydzień Wołynia.

SPRAWY RÓŻNE.

Rocznica konsekracji.

W dn. 28 ub. m. J. E. ks. biskup Dubowski obchodził siódmą rocznicę swej konsekracji.

Z konsystorza biskupiego.

Dnia 6 lutego r. b. jako w dzień drugiej rocznicy wybrania na Papieża, w kościołach diecezji odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Ojca świętego Piusa XI.

— Ksiądz Józef Strokowski zwolniony od obowiązków prefekta gimnazjum w Ostrogu i mianowany wikarym w Równem, na jego miejsce mianowano prefektem w Ostrogu ks. Józefa Buraczewskiego. Ks. Józef Czajkowski zwolniony został z obowiązków wikarego w Równem i mianowany prefektem szkół powszechnych w Równem.

Ruch służbowy.

P. wojewoda Strokowski wczoraj powrócił z Warszawy dokąd udawał się w sprawach służbowych.

— W ubiegłym tygodniu bawił w Łucku prokurator sądu

apelacyjnego w Lublinie p. Sułowski.

— Przybył do Łucka inspektor administracyjny min. spr. wew. p. Twardo, który zabawi w ciągu dni kilku w celu przeprowadzenia lustracji urzędów administracyjnych.

— Bawi w Łucku p. Robaczewski urzędnik do specjalnych zleceń z minist. spr. wewnętrznych.

— Pan dr. Sikora został mianowany wołyńskim kuratorem szkolnym.

— P. Wł. Jasinkowicz, sędzia pokoju w Łucku mianowany został sędzią sądu okr. w Równem.

— Pan Antoni Kamodziński został mianowany sędzią w sądzie okręg. w Równem.

— Jako aplikanci zostali mianowani w okręgu apelacji lubelskiej i delegowani do sądu okręgowego w Łucku p. p. Arkadiusz Dąbrowski i Stanisław Dziewulski.

— B. starosta dubieński p. Siwik przybył w ubiegłym tygodniu do Łucka, skąd udał się do Brześcia n/B., gdzie mianowany został naczelnikiem wydz. samorządowego u. w. poleskiego.

Stałe stawki do wymiaru podatku gruntowego na Wołyniu.

W tegorocznym 8-mym numerze dziennika ustaw ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów w przedmiocie wymiaru i poboru państwowego podatku gruntowego dla powiatów ziemi Wołyńskiej. Stawki podatku tego wynoszą:

L.	Nazwa powiatu.	Od jednej dziesięt. gruntu, upraw. lek. o. grodz. i sadu.	
		we frank. zlot.	
1	Łucki	0,90	0,13
2	Rówieński	1,20	0,24
3	Kowelski	0,60	0,12
4	Dubieński	1,50	0,30
5	Krzemieński	1,50	0,30
6	Włodzimierski	1,80	0,16
7	Ostrogski	1,50	0,30
8	Lubomłski	0,60	0,12
9	Horochoński	0,80	0,16
10	Kamień-Koszyński	0,50	0,10
11	Sarnieński	0,60	0,12

Do tabeli powyższej rozmyślnie włączyliśmy powiaty Sarnieński i Kamień-Koszyński, gdyż historycznie i etnograficznie oba one stanowią integralną część Wołynia. Niezłuszny podział administracyjny przyłączył je do województwa poleskiego, na co stałe uskarża się ludność tamtejsza, związana tradycjami z macierzystym Wołyniem.

Polski ruch spółdzielczy i rozwój jego na Wołyniu.

Jednym z poważniejszych objawów czynnika solidarności w życiu społecznym i gospodarczym żywiołu polskiego na Wołyniu jest prawdziwie amerykańska działalność wołyńskiego zrzeszenia N. U. Z. A. z centralą we Lwowie. Zapoczątkowany 7 maja 1923 r. w skromnym zakresie łucki oddział zrzeszenia obecnie posiada przeszło 2000 członków.

Okazały sklep na rogu ul. Jagiellońskiej i 3 Maja, składający się z obficie zaopatrzonych oddziałów: spożywczego, manufaktury, galanterji, toaletowego, tytoniu itd.; skład węgla i drzewa opałowego; zawsze tańszych niż na rynku; wędlin, nareszcie własna piekarnia, wypiekająca chleb razowy pytiowy, pszenny, Grahama dla chorych na żołądek, zwłaszcza zaś znakomite bułki i białe pieczywo, też taniej niż na rynku, stanowią niezbite dowody wielkiego poświęcenia i prawdziwych amerykańskich pomysłów i energii miejscowej dyrekcji N. U. Z. A., oraz gorącego poparcia idei współdziałania przez polskie społeczeństwo.

W czasie najbliższym zdecydowano otworzyć hurtownię tytoniu na powiat Łucki.

Wogóle, zaczawszy od 3 pracowników, Łucki oddział zatrudnia obecnie 20 osób.

Otworzona przed paru miesiącami w Krzemieńcu filja oddziału łuckiego rozwija się nie mniej pomyślnie, łącząc miejscowy żywioł polski dla osiągnięcia wspólnych celów.

W twórczej działalności zrzeszenia wyjątkowo wybitne stanowisko zajmuje Kowel, gdzie na organizacyjnym zebraniu, które odbyło się w dniu 26 go stycznia bież. r., z inicjatywy W-bnego ks. infułata Sznarbichowskiego, inż. Chojckiego naczeln. warsztatów kolejow. i zarządu spółdzielni „Walka z lichwą” przy udziale z górą 300 obecnych, jednomyślnie uchwalono planie się egzystującą w Kowlu spółdzielnię „Walka z lichwą” z mającą tam powstać filją oddziału N. U. Z. A. dla wspólnej pracy, przyczem zgłoszono do 3000 członków.

W Torczyniu i kilku innych punktach pow. Łuckiego powstają agentury do zakupu z pierwszych rąk produktów wiejskich dla oddziału w Łucku.

Jeżeli przytem dodać, że w

krótkim czasie ma powstać filja oddziału N. U. Z. A. w m. Równem, wyniki polskiej kooperacji na Wołyniu przedstawiają się w najkorzystniejszych perspektywach

Z ŁUCKA.

25-lecie kapłaństwa J. E. ks. Biskupa Dubowskiego.

W dn. 25 marca J. E. ks. dr. Ign. Dubowski, obchodzi 25-letni jubileusz swego kapłaństwa.

Zjazd prezydentów i burmistrzów.

We wtorek i w środę ub. tygodnia odbył się w Łucku zjazd prezydentów i burmistrzów z Wołynia. Zjazd zajął się projektem nowej ust. samorządu miejskiego.

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu podamy w najbliższym numerze „Życ. Woł.”

Skasowanie urzędu starszego notariusza w Łucku.

Na mocy rozporządzenia p. ministra sprawiedliwości skasowano urząd starszego notariusza przy sądzie okręgowym w Łucku, a kompetencje naczelnika tegoż urzędu przelano na miejscowego pisarza hipotecznego. Według otrzymanych przez nas wiadomości dotychczasowy starszy notariusz w Łucku p. szambelan Władysław Lubański ma objąć posadę sędziego okręgowego.

Z komitetu pomocy prasie.

W związku z powstaniem pisma „Życie Wołynia” odbyło się w lokalu redakcji w dniu 1. II. r. b. i 4. II. organizacyjne zebranie obywatelskiego komitetu popierania prasy na Wołyniu pod przewodnictwem pana T. Dworakowskiego. Pióro trzymał pan mc. Kurmanowicz. Zebranie uchwaliło okazać wszelkie poparcie wydawnictwu „Życia Wołynia” dążąc jednocześnie do stworzenia pisma codziennego, wybierając tymczasowy subkomitet organizacyjny w składzie pana Zielińskiego, burmistrza m. Łucka; p. W. Dobrzańskiego i p. M. Grzybowskiego.

Pow. rada wych. fizycznego.

Rada wychow. fizycznego odbyła posiedzenie w dn. 8 lutego r. b. Posiedzenie zajął prezes rady pułk. Teleżyński. Na przewodniczącego zebrania zaprosił p. p. wice-wojewodę Siedleckiego, oraz wiceprezesa sądu rówieńskiego p. Włodka. W dyskusji ustalono, że zebranie nie jest kompetentne do wynoszenia uchwał i postanowiono stworzyć rzeczywistą radę wych. fizyczn.

z przedstawicieli stowarzyszeń gimnast. związku ofic. rezerwy.

Z Sokoła.

W dniu 31 stycznia r. b. w sali U. W. odbyło się trzecie do- roczne walne zgromadzenie Sokoła w Łucku przy licznej udziale członków i przedstawicieli wojskowości. Na porządku dziennym było wybór nowego prezesa t- wa na miejsce ustępującego z powodu przeniesienia służbowego do innego miasta, d- ha K. Jaworowskiego. Obrano d- ha Wł. Sulewskiego, byłego naczelnika okr. Sokoła Chicago w Ameryce. Na wiceprezesa wybrano Al. Klimko. Na członków zarządu wybrano: d- ha Zielińskiego, d- ha Żebrowskiego, oraz d- hne J. Zelenay, d- ha J. Brodzkiego, d- ha M. Srokowskiego. Do sądu honorowego na członków wybrano d- ha pułk. Teleżyńskiego i d- ha M. Srokowskiego. W końcu zebranie w osobie nowo wybranego prezesa M. Sulewskiego wyraziło serdeczne podziękowanie i „Szczęść Boże” ustępującemu prezesowi K. Jaworowskiemu, jako pionerowi idei sokolej i założycielowi 10-ciu gniazd na Wołyniu za jego trudną pracę.

Koło młodzieży w Andrzejówce.

Niedawno koło młodzieży w Andrzejówce obchodziło uroczystie rocznicę powstania 1863 r. na którą złożyły się: odczyt, wygłoszony przez nauczyciela p. L. Mazura, śpiewy narodowe i deklamacje. W kole młodzieży w Anatolji urządzono obchód i przedstawienie amatorskie. Odegrano „wspomnienia 1863 r.” i „Jasiek sierota” przy pomocy p. Małazyńskiego i nauczycielki p. Izabelli Belcikowskiej. W obchodach wzięli udział także rodzice i dzieci.

Takie same obchody urządziła młodzież w kołach pow. Rówieńskiego, w Klewaniu, Grabowie i Lipnikach.

Śluszne zamierzenie.

Burmistrz m. Łucka, p. dr. Zieliński w swym znanym memoriale o rozbudowie i upiększeniu m. Łucka zapowiedział zniesienie targu i bud targow. drewnianych stłoczonych na placu u zbiegu ulic Dominikańskiej i Bazylijańskiej. To że wszec miar śluszne zamierzenie pozbawienia miasta szeregu ohydnych straganów będących rozsadanikami zarazy, winno być jak najprędzej przeprowadzone w czyn.

Nieprawdziwe pogłoski.

Pogłoski, jakoby stan zdrowia dyr. izby skarb. p. Jasieńskiego, zagrażał jego życiu, okazały się nieprawdziwymi. Stan zdrowia p. Jasieńskiego, od dłuższego czasu ciężko chorego na serce i nerki, polepszył się o tyle, iż istnieje nadzieja szybkiego powrotu jego do Łucka i do urzędowania.

„Czysty interes“.

Grupa artystów amatorów w Łucku w pierwszej połowie lutego r. b. wystawia w wielkim teatrze Kronsztajn sztuki Kiedrzyńskiego p. t. „Czysty interes“.

Rozprawa sądowa.

W dn. 14 b. m. w Sądzie Okręg. w Łucku odbędzie się rozprawa sądowa przeciwko p. M. o zmagazynowanie większej ilości słoniny. Oskarżać będzie p. podprokurator Nowosielski.

Z RÓWNEGO.

Nowa parafia katolicka.

Z dawnej parafii Stepańskiej w pow. Rówieńskim wydzielona została nowa parafia p. n. Wacławickiej. Siedziba nowej parafii mieści się w Hurcie Stepańskiej, gdzie parafianie wzniesli kapliczkę drewnianą. Proboszczem parafii jest ks. administrator T. Czaban. Wierni tej nowej parafii przystępują do budowy stałego kościoła niosąc na ten cel liczne dobrowolne ofiary. Przykładem ofiarności może służyć dar włości Piotra Sawickiego, który na budowę kościoła złożył miliard marek.

Z DUBNA.

T-wo „Opieki nad Kresami w Dubnie“.

W dniu 30 stycznia r. b. na ogólnym zebraniu T-wo Opieki nad kresami w Dubnie obrano 8 delegatów na walny zjazd wot. T-wo Opieki, który ma się odbyć w Kowlu. Wśród wybranych delegatów znajdują się: prezes Dubieńskiego komitetu, ks. Galicki, oraz sekretarz komitetu p. mecenas Chraniewicz.

Koło „Pol. T-wo Opieki nad Kresami“ w Boremlu.

W miasteczku Boremlu w okolicy Beresteczka, z inicjatywy ks. proboszcza Wiktora Osaczewskiego utworzono miejscowe koło „Pol. T-wo Opieki nad Kresami“. Do koła zapisało się 20 członków, którzy wyłonili z pośród siebie zarząd w ilości pięciu osób. Koło zajmie się pracą kulturalno-oświatową i w najbliższy czasie zamierza stwo-

rzyć miejscowe koło rolnicze. W dniu 2 marca r. b. przez członków koła T-wo Opieki nad kresami przy udziale i pomocy nauczycielstwa odegrany zostanie „Fircyk w załotach“ i komed. „Wicek i Wacek“.

Z KRZEMIEŃCA.

Nieludzki ojciec.

Władze szkolne liceum krzemienieckiego zawiadamiają, że w klasie 7-mej gimn. im. Czackiego w Krzemieńcu znajduje się uczeń kaleka Janusz Paszkowski, ojciec którego Bogumił, choć człowiek bardzo żałośny, odmówił synowi wszelkiej pomocy. Chłopiec jest ciężko chory na zapalenie płuc i w tym stanie został przez osoby zupełnie obce przewieziony do miejscowego szpitala. Nieszczęśliwego chłopca nie może przyjąć na utrzymanie rządowe liceum krzemienieckie, gdyż jest on synem bogatych rodziców, przyczem ojciec piśmiennie odmówił władzom licealnemu prawa opieki nad chłopcem. Adres okrutnego ojca jest następujący: Pomorze, wieś Gapowo, poczta Steżyca. Może opinia publiczna wpłynie na nieludzkiego ojca. Jednocześnie redakcja naszego pisma otwierając w „Życiu Wołynia“ listę dobrowolnych składek i apelując do litościwych serc naszych czytelników, składa na ten cel sumę 10 milionów marek.

Z WŁODZIMIERZA.

Z żałobnej karty.

Dnia 6 b. zmarł ks. Stanisław Skulimowski, proboszcz w Porycku w pow. Włodzimierskim, urodzony w dniu 16 grudnia 1893 r. a wyświęcony na kapłana w roku 1917.

Z KAM.-KOSZYRSKIEGO.

Poświęcenie kaplicy.

We wsi Wielka Głusza w okolicy Kamienia Koszyrskiego przed paru tygodniami została poświęcona i oddana wiernym kaplica katolicka. Tymczasowa świątynia mieści się w jednej z sal polskiej szkoły powszechnej.

Korespondencje.

Z Kołek.

Kursy zorganizowane przez okręgowy związek kołek rolniczych pow. Łuckiego w dn. 27, 28, 29 i 30 stycznia, odbyły się przy wydatnym udziale słuchaczy, w Andrzejówce, gm. Cza-

rukowskiej. Uczęszczało na nie 70 słuchaczy, wśród nich sporo osadników Polaków, jak również gospodarze Czesi i Rusini ze Szklina i Biskupia.

Kursy zagał instruktor kołek rolniczych p. Wawrzyniec Koźmiński, podkreślając znaczenie kursów w sprawie podniesienia gospodarstw rolnych stanowiących podstawę bogactwa i dobrobytu kraju naszego. Zawiadomił zebranych o mających się odbyć zjazdach rolników: wołyńskiego t-wo rolniczego w dniu 10, 11, 12 i 13 lutego w Łucku wraz z jarmarkiem nasiennym, i delegatów kołek rolniczych z województwa Lubelskiego i Wołyńskiego w dniu 9 i 10 marca, w których jaknajwiększy udział rolników jest pożądanym. P. Koźmiński przedstawił zebrany inspektora ogrodnictwa lubelskiego t-wo rolniczego p. Adama Bujalskiego, który objął wykłady z dziedziny sadownictwa, warzywnictwa, przetworów owocowych, wikliniarstwa i pszczelnictwa. P. Koźmiński objął wykłady z dziedziny narzędzi rolniczych, uprawy roli, uprawy buraków cukrowych i okopowych, czyszczenia nasion, hodowli bydła i mleczarstwa, oraz spółdzielni. Wykłady w Andrzejówce trwały dwa dni 27 i 28, rozpoczęły się o godzinie wpół do 12 i zakończyły o godzinie 9 wieczorem pożegnaniem i odśpiewaniem „Roty“ i „Mazurka Dąbrowskiego“.

Kursy odbywały się w ludowej szkole polskiej. Tak liczne obesłanie kursów było zasługą zarządu kółka i nauczyciela p. B. Mazura, cieszącego się powszechnym szacunkiem tak ludności polskiej jak i ruskiej, a to dzięki swej niezmordowanej pracy oświatowej i organizacyjnej, pozbawionej wszelkich uprzedzeń partyjnych.

Kursy w tym samym zakresie odbyły się Jezioranach Szlacheckich, również w szkole ludowej, której kierownikiem jest p. W. Omański. Szkoła mieści się w domu p. Z. Biernackiego. Tu uczęszczało do niej 38 osób od godziny 12 do 9 wieczorem. Kursy rozpoczął i pożegnał p. A. Zabielski prezes miejscowego kółka, okr. z. osadników i kołek rolniczych, zachęcając do wytężonej współpracy na terenie powiatu Łuckiego w celu podniesienia naszych zaniedbanych gospodarstw.

W. Koźmiński.

Ze Zdołbunowa.

Miasto nasze w dniu 28 ub. m. było świadkiem ciekawej uroczystości, którą stał się organizacyjny zjazd osadników wojskowych z okolicy. Zjazd rozpoczął się od mszy uroczystej odprawionej przez miejscowego księdza proboszcza. Przygrywała na niej orkiestra 44 p.p. specjalnie na zjazd przysłana z Równego. Obecnie na niej było całe ciało profesorskie wraz z uczniami miejscowego gimnazjum polskiego, gniazdo sokole ze Zdołbunowa, urzędnicy komory celnej, urzędnicy kolejowi, oraz przedstawiciele policji. Po nabożeństwie przed liczną zgromadzoną publicznością przedfilowały miejscowe kadry przygotowania rezerw uczniowskich, druhowie sokoli i osadnicy. Następnie w sali „Domu Polskiego” rozpoczęła się akademja i obrady zjazdu. Posiedzenie otworzył prezes zw. osad. p. Zimny, jak również przemawiał dyr. gimn. p. Tokarski. Obaj mówcy zgodnie podkreślili znaczenie osadnictwa jako siły, która winna skutecznie przyczynić się do utrwaleń polskości na Wołyniu. Za-

znaczono, że osadnik wojskowy mimo wielu przeszkód, wielu braków, które odczuwa, coraz mocniejszą stopą staje na tej ziemi i, że wkrótce nadejdzie już chwila, że nie będzie potrzebował pomocy od rządu. Pan Zimny podkreślił, że osadnicy dążyć będą do tego, aby się stać siłą zorganizowaną na mocnych podstawach, na której mogłby oprzeć się rząd w swej trudnej pracy rządzenia tym krajem. Osadnicy dokładnie pamiętają czem mają być w tym kraju i czego od nich żąda na Wołyniu nasza państwowość. Dlatego też będą wytrwale dążyć do swego gospodarczego i kulturalnego udoskonalenia, aby się stać przykładem i dla innych narodowości współzamieszkujących z nimi Wołyn. Przed zakończeniem akademji przystąpiono do składki na sztandar dla osadników, który zdaniem zjazdu jest niezbędny, jako symbol jedności i siły. Cała uroczystość na wszystkich uczestnikach wywarła jaknajmilsze wrażenie i na długo pozostanie wśród nich pamiętnym wspomnieniem.

W. J.

Osadnicy wojskowi.

W niedzielę dnia 3 b. m., odbyło się we wsi Połonce, w domu p. Porowskiego, zebranie osadników wojskowych tejże okolicy, przy licznych współudziałach zaproszonych osadników cywilnych.

Omawiano sprawę założenia kółka rolniczego oraz budowy szkoły powszechnej dla dziatwy osadniczej.

Nadto osadnik Jan Krasicki odczytem swoim na temat „Nawozy i ich zastosowanie w gospodarstwie wywołał żywą dyskusję.

**Wszystko co nasze
Ojczyźnie oddamy**

Miesięcznik Hufców
Harcerskich w Łucku

pod redakcją
Józefa Włodarkiewicza.

Cena pojedynczego
numeru 15 groszy.

Wołyńska Spółka Rolniczo-Handlowa

w Łucku, ulica Jagiellońska 93

Egzystuje od 1920 roku

Narzędzia rolnicze,

Zboże, Nasiona,

Materiały budowlane,

Węgiel kamienny.

WARSZAWSKIE

Towarzystwo Ubezpieczeń

Generalna Agentura w Łucku

Związek Ziemian Wołynia

Piękna 5.



*Przyjmuje wszelkiego rodzaju
asekuracje w markach,
dolarach i złotych
polskich.*

Spółdzielcze Stowarzyszenie

„ŚWIT“

— przy —

Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku

Biuro Dzienników,

Materiały piśmienne,

Wyroby galanteryjne,

Zabawki dziecinne,

Księgarnia,

Wyroby tytoniowe,

Skład nut.

20-1

Obwieszczenie.

Podaję do wiadomości wszystkich zainteresowanych mieszkańców miasta, że Magistrat powołał do życia **MIEJSKIE BIURO OGŁOSZEŃ**, które jedynie ma prawo używać reklamowych słupów do naklejania plakatów, afiszów, obwieszczeń i t. p.

Każdy, kto życzy sobie rozklejać afisze ma się zgłosić do Kancelarii Magistratu i uiścić tam opłatę za miejsce i naklejenie afiszu. Opłata ta obliczona jest odpowiednio do wielkości ogłoszenia.

Z dniem dzisiejszym nie wolno nikomu naklejać afiszów, plakatów i t. p. na ścianach, parkanach lub innych miejscach w obrębie miasta. Każdy afisz naklejony wbrew temu zarządzeniu zostanie przez organa Magistratu natychmiast usunięty.

Wyjątek stanowią jedynie specjalnie na ten cel sporządzone ruchome tablice przed kinami, których to tablic jednak nie wolno umieszczać na murach sąsiednich kamiennic, bez zezwolenia Magistratu.

Uprasza się wszystkich właścicieli domów, aby przyłączyli się do akcji Magistratu i nie pozwalali szpecić ścian swoich ogłoszeniami.

Niniejsze ogłoszenie jest ostatniem, które rozklejono według dotychczasowego zwyczaju. Wszystkie następne obwieszczenia Magistratu będą ogłaszane na słupach w czerwonej obwódce na stałym miejscu.

Burmistrz m. Łucka
(--) Zieliński.